

Kłopoty współczesnej poezji

Chcę mówić o dzisiejszych kłopotach poezji strukturalnej, tej która została sformułowana w końcu drugiego dziesiętka XX-go wieku w Rosji w kręgu tzw. formalistów i uzyskała swoją kontynuację oraz świadome oparcie o strukturalne językoznawstwo w Czechosłowacji w dziesięciolecie poprzedzającym drugą wojnę światową. Systematyczna artykulacja jej tez, przynajmniej jej tez najbardziej istotnych i swoistych po sformułowaniu tzw. Tez praskiego koła językoznawczego została dokonana już po wojnie na Zachodzie przez Romana Jakobsona.

Narodowa tradycja w naukach humanistycznych jest zawsze bardzo istotnym modyfikatorem teorii przyjmowanych z zewnątrz. Nie będziemy mówić o tym jakie rodzaje kierunki i poszukiwania sprawiły, że przekłady rosyjskich formalistów i czeskich strukturalistów na Zachodzie Europy i w U.S.A. stały się istotne dla kształtowania się strukturalnej poezji, także na nowych dla niej terenach. Jest rzecz niewątpliwą, że to przede wszystkim Maria Renata Mayenowa, a przede wszystkim naukowa aktywność R. Jakobsona wywarły wpływ na powstanie szeregu ośrodków zachodnich, na organizację szeregu czasopism poświęconych poezji strukturalnego typu. Odbrył rozwój dyscypliny zbliżyć się z rozwojem kilku gałęzi językoznawstwa bardzo dla poezji istotnych. Setki pozycji liczy teoria tekstu, której nowoczesne poglądy wskazują na Pragę i znakomite prace V. Mathiasa. Semantyka języka naturalnego, do niedawna wywołująca wzru-

Kłopoty współczesnej poetyki

Chcę mówić o dzisiejszych kłopotach poetyki strukturalnej, tej która została sformułowana w końcu drugiego dziesiętka XX-go wieku w Rosji w kręgu tzw. formalistów i uzyskała swoją kontynuację oraz świadome oparcie o strukturalne językoznawstwo w Czechosłowacji w dziesięcioleciu poprzedzającym drugą wojnę światową. Systematyczna artykulacja jej tez, przynajmniej jej tez najbardziej istotnych i swoistych po sformułowaniu tzw. Tez praskiego koła językoznawczego została dokonana już po wojnie na Zachodzie przez Romana Jakobsona.

Narodowa tradycja w naukach humanistycznych jest zawsze bardzo istotnym modyfikatorem teorii przyjmowanych z zewnątrz. Nie będziemy mówić o tym jakie rodzime kierunki i poszukiwania sprawiły, że przekłady rosyjskich formalistów i czeskich strukturalistów na Zachodzie Europy i w U.S.A. stały się istotne dla kształtowania się strukturalnej poetyki, także na nowych dla niej terenach. Jest rzeczą niewątpliwą, że te przekłady, choć późne i wybiórcze, a przede wszystkim naukowa aktywność R. Jakobsona wywarły wpływ na powstanie szeregu ośrodków zachodnich, na organizację szeregu czasopism poświęconych poetyce strukturalnego typu. Olbrzymi rozwój dyscypliny zbiegł się z rozwojem kilku gałęzi językoznawstwa bardzo dla poetyki istotnych. Setki pozycji liczy teoria tekstu, której nowoczesne początki wskazują na Pragę i znakomite prace V. Mathesiusa. Semantyka języka naturalnego, do niedawna wywołująca wzru-

szenie ramion jako dziedzina nie poddająca się naukowemu opisowi, stała się jedną z centralnych dziedzin językoznawstwa. Wzrost socjolingwistyki i tzw. etnografii mowy pozwolił skomplikować pojęcia językowego systemu i pokazać rolę i charakter gatunków mowy poza tzw. literaturą piękną. Analizy logików i filozofów dotyczące komunikacji językowej pozwalają lepiej opisać semantykę tekstu, zrozumieć tekst w procesie komunikacji. Wreszcie próby rozwoju semiotyki, zawarte już w wysiłkach Rosjan i Przan pozwalają ogarnąć więcej płaszczyzn organizacji tekstu literackiego, lepiej zrozumieć istotę znakowej struktury nie tylko tekstów językowych, ale przede wszystkim właśnie werbalizowanych znakowych organizacyj tkwiących w komunikacie. Rozwój strukturalnej poetyki wydawałby się więc niezmiernie szczęśliwy i bogaty. Jednocześnie jednak zaczęły się ukazywać głosy polemiczne wobec tej jej tradycji, o której mówiliśmy dotychczas.

Głosy te powinny cieszyć. Powinny kazać uprawiającym tę dyscyplinę od lat znów przejrzeć jej podstawowe tezy i wprowadzić ewentualne korekty, lub w jakiś inny sposób ustosunkować się do teraźniejszości, płynącej z tych samych najogólniejszych gustów epistemologicznych. Powinny też zaniepokoić. W każdym razie powinny wywołać reakcję, próbę własnych przemyśleń.

Potrzeba takich przemyśleń w pokoleniu młodszym na Zachodzie okazała się bardzo silna, skoro znane holenderskie czasopismo "Poetics" poświęciło przyszłości dyscypliny cały numer (t. VIII, z. 6, grudzień 1979), wydawane zaś

przez Instytut Poetyki i Semiotyki Uniwersytetu w Tel-Aviv czasopismo pt. "PTL" w swoim pierwszym numerze (1976) zamieściło artykuł R. Posnera pt. Poetic communication vs. literary language: The Linguistic Fallacy in Poetics, który wyraźnie uderza w jedno z podstawowych założeń poetyki strukturalnej.

By ocenić wartość polemik i ich ewentualny wpływ inicjujący korektury i wzbogacenia trzeba sobie przypomnieć teoretyczne tezy stanowiące podstawy tej wersji poetyki strukturalnej, która została w sposób najbardziej systematyczny wyartykułowana, a mianowicie tej wersji, która jest dziełem R. Jakobsona. Mamy tu przecież do czynienia nie tylko z teoretycznymi formułami ale i z licznymi analizami, które mogą stanowić empiryczne uzasadnienie teoretycznych tez.

Centralnym pojęciem tej poetyki jest tzw. poetycka funkcja języka, przejawiająca się w takiej budowie wypowiedzi, która skierowuje uwagę odbiorcy na samą wypowiedź (dla niej samej). Poetyka zaś jest częścią językoznawstwa wzgl. dyscypliną językoznawczą, która opisuje sposoby działania funkcji poetyckiej na językową strukturę tekstu, w którym się ona przejawia.

Funkcja poetycka, jak zresztą wszystkie inne wyróżnione funkcje języka nie jest własnością tylko jakiejś wydzielonej grupy tekstów, istnieje w każdej wypowiedzi ludzkiego języka. Tyle, że w niektórych wypowiedziach jest podporządkowana innym funkcjom, w niektórych zaś jest dominująca. Te właśnie wypowiedzi, w których ta funkcja jest dominująca stanowią najbogatszy materiał dla opisu sposób jej

działania. Ale należy pamiętać: "każda próba zredukowania funkcji poetyckiej do poezji lub ograniczenia poezji do funkcji poetyckiej byłaby mylącym uproszczeniem. Funkcja poetycka nie jest jedyną funkcją sztuki słowa lecz tylko jej dominantą, funkcją determinującą, podczas gdy w każdej innej słownej aktywności funkcja ta jest składnikiem pomocniczym, dodatkowym [...]. Stąd językoznawstwo zajmujące się funkcją poetycką nie może się ograniczyć do pola poezji"¹.

Działanie funkcji poetyckiej w wypowiedzi nie polega na doborze tych lub innych sposobów wyrazu. Bogactwo tropów, figur retorycznych i podobnych zjawisk może stanowić wyróżnik określonej historycznej poetyckiej szkoły, lecz nie stanowi wyróżnika tekstów o dominującej funkcji poetyckiej w ogóle. Tego świadomi byli formaliści prawie od początku ich aktywności, tego też świadomi byli czescy strukturaliści. Funkcja poetycka przejawia się w głębokich zmianach struktury wewnętrznej samego znaku językowego. Przede wszystkim "Ta funkcja wzmacniając odczuwalność (palpability) znaków pogłębia podstawową dychotomię znaków i przedmiotów"². Za rozluźnieniem więzi referencjalnej idzie jako skutek owego rozluźnienia wzmocnienie wewnętrznej relacji między signans a signatum. Wzmocnienie tej relacji sprawia, że w tekstach o dominującej funkcji poetyckiej wybór elementów-znaków, z których się buduje tekst jest dokonywany nie tyle ze względu na stosunek znaku do jego referenta ile ze względu na stosunek znaku do innych znaków.

Nacisk funkcji poetyckiej powoduje też zmianę stosun-

ku między signans a signatum. "Cechy dystynktywne i ich współwystępujące po sobie wiązki (fonemy i sylaby) różnią się od wszystkich innych elementów języka brakiem ich własnego, bezpośredniego znaczenia. [...] I ta tylko pośrednia charakterystyka jest ich jedyną wartością tak długo, jak długo język jest rozpatrywany w swoich wąsko racjonalistycznych użyciach.

Ale każda cecha dystynktywna opiera się o opozycję, która rozpatrywana poza podstawowym i konwencjonalnym użyciem języka jest nosicielem ukrytych synestetycznych asocjacji, a zatem bezpośredniego odcienia semantycznego. Ta bezpośredniość znaczenia cech dystynktywnych zyskuje autonomiczną rolę w mniej lub bardziej onomatopeicznych warstwach zwykłego języka. Zwykły stosunek przyległości między dźwiękiem a znaczeniem ustępuje miejsca stosunkowi podobieństwa [...]. Poza konwencjonalnymi stosunkami thesei taka bezpośrednia semantyzacja dźwiękowego kształtu wchodzi w grę.

I ta właśnie »gra« i mitopoetycka transformacja języka pomaga dynamizować autonomiczny semantyczny potencjał cech dystynktywnych i ich zespołów. Poezja jako celowa, mitopoetycka gra jest najpełniejszą uniwersalną syntezą podobieństwa i przyległości."³

Trzeba zatem pamiętać, określając swój stosunek do poetyki takiej jaką sformułował i poparł analizami R. Jakobson, że funkcja poetycka, która przejawia się w rozmaitych tekstach nie zaliczanych do poezji, w poezji zaś, nie wykluczając innych funkcji, uzyskuje rolę dominanty, powo-

duje daleko idące zmiany podstawowych relacji wewnątrz językowego znaku, a mianowicie zmianę relacji między znakiem a referentem oraz zmianę relacji między signans a signatum.

R. Jakobson stawia przed sobą pytanie o empiryczne rozpoznawanie obecności funkcji poetyckiej w tekście. "Co jest empirycznym językoznawczym kryterium funkcji poetyckiej? Zwłaszcza co jest konieczną inherentną właściwością każdego poetyckiego tekstu?" Odpowiedź na to pytanie każe przywołać podstawowe operacje tekstotwórcze: operację wyboru właściwego elementu z zespołu elementów ekwiwalentnych i ułożenie ich na osi przyległości. Otóż wypowiedź o dominującej funkcji poetyckiej charakteryzuje to, że zasada ekwiwalencji działa także na osi kombinacji (przyległości). Ekwiwalencja staje się podstawowym sposobem budowania szeregu. Ta teza łatwa jest do pokazania na poziomie prozodycznym a nawet i semantycznym budowy wiersza. Ona jest podstawą poszukiwania w tekście o dominującej funkcji poetyckiej wewnętrznych ekwiwalencji i opozycji semantycznych, działających tylko w tym właśnie tekście. Ta właściwość tekstu pozwala odnaleźć siatkę nowych, swoistych znaczeń, lub ściślej sugestij semantycznych. Ona staje się wyrazista także w wykorzystaniu i rozkładzie kategorii gramatycznych języka, a więc jego najbardziej wewnętrznej struktury. Teksty o dominującej funkcji poetyckiej, budujące swoją wewnętrzną siatkę sugestij muszą podkreślać i faktycznie podkreślają swój początek i koniec. Są w swoisty sposób autonomiczne. Ta autonomiczność nie stawia ich jednak poza kontekstem kulturalnym epoki. To zwłaszcza szkoła

praska z całą siłą podkreślała, że każdy tekst poetycki odbieramy (rozumiemy) na tle norm języka literackiego i na tle tradycji poetyckiej, którą on potwierdza lub, której się przeciwstawia. To specyficzne zamknięcie tekstów o dominującej funkcji poetyckiej (specyficzne tj. takie, które pozwala rozumieć ich wewnętrzną strukturę nie wychodząc poza wiedzę o języku) narzuca im charakter wyrażen cudzysłowowych.

Jest rzeczą oczywistą, wskazuje na to większość analiz uczonego, że teoria tak zbudowana ma za swój główny przedmiot teksty o wyrazistej organizacji prozodyjnej, większe. Autor nie sądzi jednak by jego tezy miały nie obejmować tzw. prozy artystycznej. Kilkakrotnie podkreśla jej znacznie większą złożoność i wynikającą stąd znacznie większą trudność analizy.

Poetyka rozumiana jako część językoznawstwa, w tej teorii miałyby odpowiadać na pytanie, jakie konsekwencje w danym tekście powoduje funkcja poetycka, ale także i na pytanie jaki jest hierarchiczny układ wszystkich funkcji w danym tekście.

Głosy współczesnych krytyków uderzają przede wszystkim w pojęcie języka poetyckiego. Ale tu polemika wydaje się raczej nieporozumieniem. Zacytujmy dwa z tych, zresztą charakterystycznych, głosów; kwestionują one specyficzność literatury i literackości (poetyckości): "Na którymkolwiek poziomie rozpatrywalibyśmy literaturę posiada ona wspólne właściwości z innymi paralelnymi aktywnościami. Przede wszystkim frazy tekstu literackiego dzielią większość swo-

ich cech charakterystycznych z wszystkimi innymi wypowiedziami; ale nawet ich właściwości uchodzące za specyficzne znajdujemy w grach słów, wyliczankach, wyrażeniach alegorycznych itp. [...] Na płaszczyźnie organizacji tekstu poemat liryczny dzieli pewne właściwości z wypowiedziami filozoficznymi, inne z modlitwami i zaklęciami. Opowiadanie literackie, wiadomo, jest bliskie opowiadaniu historyka, dziennikarza, świadka [...]”⁴. Tę samą tezę wygłasza A. Teun van Dijk. Powtarza się ona w niektórych rozprawach amerykańskich. Polemika z koncepcją poetyki takiej jaką formułuje R. Jakobson jest, oczywista, możliwa, ale nie wydaje się by była możliwa od tej właśnie strony specyficzności poetyckości, ponieważ poetyckość w tej koncepcji przekracza znacznie klasę tzw. poezji czy literatury pięknej i znakomicie ogarnia gry słów, wyliczanki, niektóre wypowiedzi filozoficzne, modlitwy i zaklęcia. Od tej strony, wydaje się, polemiki prowadzić nie można. Podnoszone są przecież i inne zarzuty.

Pewnym wariantem poprzednio wymienionych zarzutów jest stanowisko R. Posnera⁵. Sądzi on, że istotą estetycznej komunikacji jest zdolność dezautomatyzacji, która tkwi w strukturze znakowej tekstu. Pojęcie zaś języka, także języka poetyckiego, jest ex definitione pojęciem systemu całkowicie skodyfikowanego. Punkt widzenia Posnera mija się z wykładem poglądów R. Jakobsona, który sądzi, że całkowita kodyfikacja materialnych jednostek języka nie przekracza poziomu leksemu w którymkolwiek z użyc języka. Syntagmy i wypowiedzenia są skodyfikowane tylko jako ogól-

ne matryce i modele kombinacji (budowy szeregu), całe wypowiedzi, teksty są znakami niekodyfikowanymi, lub kodyfikowanymi w bardzo niewielkim stopniu. Ale pominąwszy stopień kodyfikacji wypowiedzi pojęcie poetyckiego języka, z którym polemizuje Posner jest wyraźnie zupełnie inne niż to, którym operuje Jakobson. Otwarte pozostaje pytanie o charakterze raczej terminologicznym, co nie pozbawia go pewnej wagi: Czy należy mówić o języku tam, gdzie się wychodzi poza kod sensu stricto i przedmiotem zainteresowania stają się raczej rozmaite typy użycia języka?

Pozostawiając tę sprawę na razie na boku przechodzimy do innego typu polemiki z tak sformułowanym przedmiotem poetyki, jej centralnym pojęciem i przynależnością do ogólniejszej dyscypliny.

W tymże zeszycie "Poetics", z którego pochodził głos Todorova znalazł się głos R. Ohmanna, amerykańskiego językoznawcy, znanego także u nas z interesujących propozycji w zakresie stylistyki⁶. Ohmann chciałby od poetyki odpowiedzieć na pytanie czym jest literatura piękna, która jest uznawana tradycyjnie za przedmiot jej badań. Poetyckość w rozumieniu R. Jakobsona może mogłaby pozwolić odpowiedzieć na pytanie czy dany tekst należy do literatury czy nie, po jego jakże skrupulatnym zbadaniu. Tymczasem na ogół każdy z nas wie, czy ma do czynienia z tekstem literackim, czy innym zanim zacznie jego lekturę. "Przed wszystkim patrząc na rzecz synchronicznie: odbiorcy nie stają zwykle przed koniecznością decyzji na podstawie wewnętrznych właściwości czy dany nienacechowany tekst jest literaturą czy

ne matryce i modele kombinacji (budowy szeregu), całe wypowiedzi, teksty są znakami niekodyfikowanymi, lub kodyfikowanymi w bardzo niewielkim stopniu. Ale pominiawszy stopień kodyfikacji wypowiedzi pojęcie poetyckiego języka, z którym polemizuje Posner jest wyraźnie zupełnie inne niż to, którym operuje Jakobson. Otwarte pozostaje pytanie o charakterze raczej terminologicznym, co nie pozbawia go pewnej wagi: Czy należy mówić o języku tam, gdzie się wychodzi poza kod sensu stricto i przedmiotem zainteresowania stają się raczej rozmaite typy użycia języka?

Pozostawiając tę sprawę na razie na boku przechodzimy do innego typu polemiki z tak sformułowanym przedmiotem poetyki, jej centralnym pojęciem i przynależnością do ogólniejszej dyscypliny.

W tymże zeszycie "Poetics", z którego pochodził głos Todorova znalazł się głos R. Ohmanna, amerykańskiego językoznawcy, znanego także u nas z interesujących propozycji w zakresie stylistyki⁶. Ohmann chciałby od poetyki odpowiedzieć na pytanie czym jest literatura piękna, która jest uznawana tradycyjnie za przedmiot jej badań. Poetyckość w rozumieniu R. Jakobsona może mogłaby pozwolić odpowiedzieć na pytanie czy dany tekst należy do literatury czy nie, po jego jakże skrupulatnym zbadaniu. Tymczasem na ogół każdy z nas wie, czy ma do czynienia z tekstem literackim, czy innym zanim zacznie jego lekturę. "Przede wszystkim patrząc na rzecz synchronicznie: odbiorcy nie stają zwykle przed koniecznością decyzji na podstawie wewnętrznych właściwości czy dany nienacechowany tekst jest literaturą czy

nie. Oni poszukują i kupują powieść, tomik wierszy tak oznaczony, idą do teatru na sztukę bądź na wieczór poezji, lub czytają poezję opublikowaną w literackim magazynie i łatwą do zidentyfikowania dzięki konwencji typograficznej. [...] Odbiorcy otrzymują literaturę instytucjonalnie i konwencjonalnie." W poetyce typu strukturalnego, traktującej tekst jako autonomiczny, widzi Ohmann szkodliwe odcięcie się od autora i czytelnika. Chomski tworząc teorię kompetencji lingwistycznej uznał za jej istotę odpowiedź na pytanie jak posługujący się językiem odróżnia zdania dobrze zbudowane (gramatyczne) od zdań niegramatycznych. Stworzenie analogicznej poetyki jako dyscypliny modelującej kompetencję literacką prowadziłoby do "zmiany pytań o język (i literaturę) na pytania o ludzi i ich twórcze i ponadto systematyczne zdolności, zmiany pytań o przedmiot na pytania o aktywności, zmiany pytań o tekst na pytania o społeczne relacje [...]". Należy sądzić, że Ohmann uważałby taką reorientację poetyki za właściwą, ale widzi jej zasadnicze trudności: "Taka teoria musiałaby uwzględniać wiedzę o wykształceniu i innych środkach kulturalnej transmisji, o instytucjach publikujących i recepcji, o relacjach władzy i stanie prawnym a także o bezpośredniej pragmatyce literackich działań"⁷. Widząc trudności teoretyczne i niekoherencję dyscypliny, która chciałaby nie odcinać właściwego "społecznego i historycznego kontekstu" od tekstu literackiego Ohmann zostawia otwartą kwestię jak konkretnie taka dosyć amorficzna, ale pożądana poetyka miałaby wyglądać.

Bo nie daje chyba o niej wyobrażenia wcześniejsza rozprawa R. Ohmanna, która próbuje wprowadzić teorię aktów mowy do definicji utworu literackiego. Definicja ta miałaby taki proponowany kształt: "Dzieło literackie jest wypowiedzią, której zdania są pozbawione mocy illokucyjnych, jakie w zwykłych warunkach by im towarzyszyły. Jej moc illokucyjna jest mimetyczna"⁸. Mimetyczność należy tu rozumieć jako naśladownictwo, tworzenie fikcji autentycznych aktów mowy i całości komunikacyjnych. Wydaje się jednak, że teoria aktów mowy nie wnosi niczego istotnego do tej definicji, ani nie pozwala przeformułować istniejących definicji w sposób ściślejszy czy bogatszy. W tym sensie L. Doležel obrońca strukturalnej poetyki ma rację, gdy podejmuje krytykę tych, którzy oczekują po teorii aktów mowy zasadniczego przeformułowania i wzbogacenia treści strukturalnej poetyki. Nie do pominięcia jest i to, że taka definicja nie daje możliwości empirycznego odróżnienia tekstów o określonych rzeczywistych siłach illokucyjnych od tekstów, w których ta siła jest "mimetyczna", chyba że wrócimy do odróżnień "instytucjonalnych i konwencjonalnych". Ale one nie pozwalają rozstrzygnąć historycznego marginesu zjawisk, które dla danego okresu stają się literaturą choć "instytucjonalnie i konwencjonalnie" do niej nie należą.

Cokolwiek byśmy powiedzieli o pozytywnych propozycjach Ohmanna, krytyka jego jest najbardziej interesująca, ponieważ nie lekceważąc dotychczasowych osiągnięć wskazuje na to, co uważa za istotny mankament teorii tak

lub inaczej w swojej praktyce raczej ergocentrycznych. Z tej krytyki, z tak wyartykułowanej potrzeby widzenia tekstu literackiego jako rezultatu społecznych relacji wynika podkreślenie wagi kontekstu i pragmatycznego charakteru poetyki.

Jest oczywiście nieporozumieniem sąd, że poetyka strukturalna lekceważyła wagę kontekstu. Samo pojęcie kontekstu winno być sprecyzowane. We współczesnych wystąpieniach polemicznych ten brak precyzji uderza bardzo niekorzystnie.

Tynianow, Jakobson a potem Mukařovský rozumieł kontekst - jak sądzę - właściwie jako sposoby werbalizacji lub semiotyzacji doświadczeń występujące poza literaturę. Stąd formuły słynnych tez R. Jakobsona i Ju. Tynianowa (*"Nowyj Lef"* 1928, nr 12) mówiące o konieczności: 1. immanentnego studium literatury jako systemu, 2. systemowego studium zewnętrznych w stosunku do niej społecznych szeregów, 3. studium wzajemnych związków między szeregiem literackim a zewnętrznymi wobec niego szeregami jako studium systemu systemów. Realizacją (częstkową) takiego studium jest Ju. Tynianowa Oda jako gatunek oratorski.

W myśleniu tej szkoły, właśnie w latach trzydziestych powstaje świadomość konieczności badań literackiego życia i jego organizacji. To uczniowie Tynianowa - T. Gric, V. Trenin, M. Nikitin publikują w Moskwie w r. 1929 książkę pt. Słowiesnost i kommercja, Tynianow zaś recenzując tę książkę pisze: "Dziś w teorii i historii ro-

syjskiej literatury jednym z najbardziej aktualnych problemów jest problem wzajemnego związku między dziedziną literatury a innymi społecznymi dziedzinami. [...] Rosyjski termin »literackie środowisko« (литературная среда) stanowi bardzo poplątany kompleks. Tu należą problemy profesjonalizacji pracy pisarza, problem historycznej roli dyletantyzmu, rynku książki, stosunku między periodykiem a almanachami" ("Slavische Rundschau" 1929, nr 3). Mukařovský zaś pisał w r. 1935: "Jeśli dziś odczuwa się znów potrzebę zbadania związku literatury ze społeczeństwem, które ona wyraża i któremu służy, to nie jest to nawrót do tradycyjnej historii literatury. [...] Każda przemiana, którą chcemy zrozumieć w pełni, powinna być włączona jednocześnie w dwojakie zależności: wewnętrzne i zewnętrzne"⁹. Za zewnętrzne należy uważać "ciągły, podlegający własnym prawom, wewnętrzny rozwój samej literatury", za zewnętrzne to, co wynika z rozwoju całego społeczeństwa, jego poglądów i potrzeb, jego sposobów ich artykułowania także poza literaturą i sztuką w ogóle.

Kontekst, jak zobaczymy, można jednak rozumieć inaczej. Oto autorzy artykułu pt. Speech acts, contexts and valuable ambiguities N. i A. Kasher rozumieją jako kontekst sytuację mówienia i charakter mówiącego implicite zawarte w tekście poetyckim. "Interpretacja poetyckiego utworu to dopełnienie aktu mowy. Niezinterpretowany utwór poetycki to nie jest akt mowy szczególnego poetyckiego rodzaju: to jest akt mowy częściowo dany, lub ca-

ła rodzina aktów mowy, częściowo określona. [...] Najogólniej mówiąc wydaje nam się, że funkcją każdego utworu poetyckiego jest wywołanie rekonstrukcji możliwego interesującego aktu mowy. Skoro utwór poetycki jest tylko wypowiedzią, rozumienie jej przez określenie interesującej sytuacji mówienia w której akt jest mówiony z sukcesem jest twórczą aktywnością." Istotność zwłaszcza dla niektórych tekstów poetyckich odtworzenia fingowanej sytuacji mówienia nie ulega żadnej wątpliwości i jest znana wielu nawet popularnym dawnym analizom¹⁰. W jakim stopniu usprawiedliwiona jest opinia, że utwór poetycki nie jest utworem o szczególnych językowych właściwościach, skoro każdy inny akt mowy albo nie wymaga odtworzenia możliwej sytuacji mówienia dla jego rozumienia, albo ma tę sytuację daną wraz z aktem mowy? Jeśli zaś wszystkie wypowiedzi wymagają takiego odtworzenia, w jaki sposób ta właściwość utworów poetyckich może być ich wyróżnikiem? A już zupełnie nie do przyjęcia wydaje się przekonanie autorów, że "interpretacja nie wymaga jasno i precyzyjnie sformułowanego opisu treści, które chce on [mówiący] przez swój wiersz zakomunikować [...]".

Wraz z wypowiedzią R. Ohmanna i N. i A. Kasherów wchodzi w pole naszego widzenia to pojęcie współczesnej filozofii języka, które jest określane terminem aktu mowy. To Benveniste przed Austinem zauważył istotną różnicę między takimi wypowiedziami jak "ja jem" a "ja przysięgam", jako aktami mowy o - a teraz już mówimy językiem Austina - o zupełnie różnej sile illokucyjnej. Rozbudowa-

W

na teoria Austina z jej wyróżnieniem performatywów i sformułowaniem "warunków szczęśliwości" komunikacji jest z pewnością tyleż istotna dla semantyki wypowiedzi, co w wielu punktach niejasna i sporna. Sporne jest zatarcie różnicy między performatywami a tzw. konstatywami, sporna jest tak istotna dla teorii sprawa "warunków szczęśliwości" komunikacji. Do tych warunków należy przekonanie mówiącego o prawdzie względnie szczerości tego co mówi. Zatarcie różnicy między kategoriami performatywu a konstatywu wywołało polemikę ze strony Benveniste'a, która jest warta uważnego przemyślenia. "Warunki szczęśliwości" komunikacyjnej w istocie wyłączają literaturę z pola rozważań Austina jako "parazytyczne" użycie języka. Próby zaradzenia temu, jak teza o zawieszeniu mocy illokucyjnej, nie stwarzają sytuacji istotnie bogatszej od teorii quasi-sądów R. Ingardena. Charakterystyczny pod tym względem jest bogaty w pytania artykuł M.-L. Ryan pt. When "Je" is "Un Autre"¹¹, pod tytułem na który by tak chętnie zgodził się R. Jakobson, jako autor tezy, że wszystkie "ja" i "ty" podmiotu mówiącego i adresata są w utworze o dominującej funkcji poetyckiej dwuznaczne, jednocześnie ja i ktoś inny, jednocześnie ty i ktoś inny. Artykuł, wydaje się, przynosi jedno uściślenie, które mówi o tym jak musi się zachować predykat performatywny przy zamianie mowy niezależnej na zależną. Tyle tylko, że równo pół wieku temu Wołoszynow w swoich świetnych analizach mowy pozornie zależnej powiedział to również, używając może gorszego języka, a mianowicie, mówiąc

o wymaganiach wyodrębnienia ekspresji i zawarcia jej w osobnym określeniu.

Nie chciałabym być rzeczniczką teorii, że nic nowego pod słońcem. Nie chciałabym też twierdzić, że teoria aktów mowy jest obojętna dla analizy tekstów. A priori sędzę, że jak wszystko co ujawnia różnice w semantycznej budowie tekstu tak i ważne rozróżnienie rodzaju siły illokucyjnej nie może być dla poetyki obojętne. Twierdząc jednak, że nie zastępuje ona twierdzeń i obserwacji tzw. poetyki strukturalnej i chyba nie nadaje się na to, by stać się lepszym sposobem artykułowania i rozwiązywania jej dotychczasowych najogólniejszych problemów. Także tych, które dotąd nie zostały rozwiązane.

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że tezy polemistów w stosunku do znanej im teorii strukturalnej poetyki są modelowane przede wszystkim na gatunkach prozy fabularnej. Mówi o tym łatwość z którą się przeocza pewną językową specyficzność tekstów poetyckich, wynikającą choćby z ich metrycznej organizacji i repertuar zagadnień, którego rozwiązań się poszukuje.

Większość tekstów prozy fabularnej wysuwa w pole widzenia, mówiąc językiem R. Jakobsona, inne funkcje języka, przede wszystkim funkcję referencjalną a wraz z nią problematykę znaną jako problematyka stylistyczna, różna od problematyki języka poetyckiego. Spojrzenie na stylistyczną strukturę tekstu jest spojrzeniem zasadniczo innym niż spojrzenie na działanie funkcji poetyckiej. Odpowiada też na inne pytania i jest innym obowiązkiem zajmującego się

poetyką niż analiza działania funkcji poetyckiej. Wiadomą jest rzeczą jaką rolę znakotwórczą pełnią różnorodne style społeczne w ich funkcjonalnych zróżnicowaniach. Jest to problem do którego analizujący teksty literatury pięknej są przyzwyczajeni. Nie będę go zatem tu rozwijać. Przypomnę, że wprowadzenie odpowiedniego wariantu socjalnego języka może być także sprawą wartościowania rzeczywistości nie tylko jej mimetycznym naśladownictwem. Mukařovský przed pół wiekiem był świadom konieczności socjolingwistycznego zaplecza.

Wyniki nowych badań w zakresie semantyki tekstu nie mogą być dla poetyki obojętne. Ostatnie dwudziestolecie wprowadziło do analiz tekstu, zwłaszcza jego koherencji pojęcie tzw. presupozycji. Nie chciałoby się na nowo podejmować dowodu jego ważności dla naszej dyscypliny. Sam problem koherencji jest w sposób oczywisty problemem kluczowym dla całej problematyki rozumienia tekstu. Powtarzając samą siebie, chciałabym powiedzieć, że istotą bogactwa znaczeniowego tekstu jest zawarty w nim przymus do wielokrotnych prób jego parafraz tak, by uzyskać kształt koherentny wyczerpujący jego znaczenie. Z tym, że dla bogatych tekstów poetyckich (o dominującej funkcji poetyckiej) taka parafraza okazuje się niemożliwa. Trzeba ją powtórzyć wielokrotnie. Tekst jest niewyczerpalny. Jest rzeczą oczywistą, że problem presupozycji jest szczególnie istotny dla tekstów o dominującej funkcji impresywnej, by pozostać przy modelu R. Jakobsona. Ale chciałoby się podkreślić wagę analizy w tekstach także tych elementów ich budowy, które

są nosicielami innych funkcji, niż poetycka, a więc impresywna.

Ważne jest odróżnienie presupozycji od implikatury, której rola się ujawnia także wtedy, gdy parafrazujemy tekst jako koherentną całość. Ważne są wreszcie spośród ostatnio dyskutowanych pojęć grice'owskie warunki skuteczności konwersacji, które inaczej niż akty mowy na terenie poetyki mogą funkcjonować dwojako: raz jako elementy budowy pewnej fikcji porozumienia lub jego braku, między fikcyjnymi postaciami tekstu, raz zaś jako narzędzia analizy rzeczywistego aktu komunikacji realizowanego między rzeczywistym autorem i rzeczywistym odbiorcą w danym kontekście kulturalnym. Zainteresowani tzw. literaturą piękną, której główny trzon w naszej kulturze jest dosyć wyraźnie określony, muszą zdawać sobie sprawę, z tego, że jej teksty są budowane z całych gotowych struktur stylistycznych i gatunkowych funkcjonujących w naszej komunikacji społecznej. Jak są one użyte w danym tekście literackim, jakim transformacjom ulegają, na to trzeba odpowiedzieć, jeśli się chce wydobyć strukturę semantyczną tekstu.

Chciałabym, wyciągając wnioski z dotychczasowych dziejów strukturalnej poetyki, przeformułować jej zadania tak: poetyka zajmuje się sposobem powstawania znaczeń w tekstach ze szczególnym uwzględnieniem tekstów najbardziej z tego punktu widzenia skomplikowanych a mianowicie tekstów o dominującej funkcji poetyckiej. Sens społeczny jej zabiegów polega w dużym stopniu na stwarzaniu podstaw do uczenia rozumienia tekstów. By wykonać swoje zadanie

powinna ona w pełni panować nad warsztatem językoznawczym, nad tym, co do analizy semantyki wypowiedzi wnieśli logicy i filozofowie z uwzględnieniem takich dziedzin jak socjolingwistyka, która przecież od czasów artykułu Mukařovský'ego o socjologii języka poetyckiego z 1935 r. nie posunęła się u nas naprzód.

Tu zarysowany program dotyczy tylko płaszczyzny językowej tekstu. Nie porusza innych płaszczyzn znakowych, których istotności nie neguje.

Teoria aktów mowy, która nie wydaje się właściwą podstawą poetyki, może jednak przypomnieć od nowa problem realnego autora i realnego odbiorcy. Nie były to problemy zapomniane przez twórców poetyki strukturalnej. Zapomnieli o nich raczej ich następcy, ponieważ problemy te są związane z nieopracowanymi dotąd u nas metodami eksperymentalnymi i ankietowymi. Niewątpliwa wydaje się racja Ohmanna, że poetyka przybiera, spełniając tak rozumiane powinności, kształty dosyć amorficzne i wciąga w zakres koniecznej wiedzy pomocniczej dyscypliny od niej tak dalekie jak psycho-lingwistyka, socjologia, ekonomika, neurofizjologia, akustyka i inne. Ale wydaje się, że nawet nie obrosła w problematykę realnej komunikacji społecznej poetyka nie jest w swoim charakterze jednolita. Rozpada się ona na szereg opisów poszczególnych warstw organizacji tekstu jak warstwa prozodyczna, stylistyczna, fabularna, gatunkowo-tekstowa. Można sobie wyobrazić, że dla każdej warstwy, tak jak to faktycznie jest w wypadku warstwy prozodycznej, powstaje osobny repertuar jednostek i reguły ich łączenia.

Jeśli się to dotąd nie stało dla żadnej warstwy poza produkcyjną to dlatego, że być może nie jest to możliwe dla wszystkich warstw. Tak np. wydaje się, że style są nie do opisanego bez charakterystyki statystycznej, nawet jeśli się potrafi wyróżnić style najprostsze, podstawowe. Gdybyśmy nawet pokonali liczne piętrzące się tu trudności, nie otrzymalibyśmy obrazu "twórczych i systematycznych zdolności" ludzi, twórców tekstów literackich. Tym bardziej dotyczy to tych zjawisk, które Jakobson uważa za rezultat działania funkcji poetyckiej. Ohmann jest przecież także świadom tego, że pojęcie "prawidłowego ukształtowania" tak istotne dla gramatyki generatywnej tu traci swoją jasność. Poetyka jak dotąd zajmowała się tymi zjawiskami, które faktycznie występują w realnych tekstach i nie wydaje się, by w całości mogła przekroczyć ten próg abstrakcji.

Pozostaje przecież problem sformułowany przez Ohmanna, który nie może się odnosić do wewnątrztekstowych narratora, bohaterów i odbiorców. Gdybyśmy nawet nie sądzili, że poetyka ma odpowiedzieć na te same pytania, na które odpowiada gramatyka generatywna, że ma mianowicie odpowiedzieć na pytanie "o ludzi i ich twórcze i ponadto systematyczne zdolności... o społeczne relacje", a rozumieli zadanie poetyki jako odpowiedź na pytanie jak się buduje owe informacje w konkretnych, istniejących klasach tekstów, informacje które autorzy poprzez teksty przekazują swoim odbiorcom i jak odbiorcy sensy owych informacji de-szyfrują, to i tak pozostałby przed nami szereg pytań do

rozstrzygnięcia: 1. W jakim stopniu osoba autora jest istotna w deszyfrowaniu informacji zawartej w tekście? Osoba realnego autora, umiejscowiona w czasie, punkt przecięcia społecznych i historycznych relacji, jest istotna dla rekonstrukcji względnie deszyfracji znaczeń tekstu. Zauważmy, że istnieją warstwy znaczeń, które nie są deszyfrowalne w pojedynczym, zwłaszcza krótkim tekście. Ujawnia się je zwykle traktując szereg takich jednoautorskich tekstów jako jeden tekst. Ale często dotyczy to nie tylko warstw znaczeniowych szczególnie trudnych do wydobycia lecz sposobów rozumienia kluczowych i leżących na powierzchni pojęć. Bez tej wiedzy o realnym autorze mogą zostać poza polem naszej uwagi realne znaki (nie koniecznie językowego typu), które wytwarza dana chwila. Wiemy przecież, że wypowiedzi żyją dłużej od ich autorów i coś komunikują odbiorcom, coś co mogło zupełnie nie leżeć w intencji autora. Każdy z nas wie z doświadczenia własnego życia w jak różne konteksty wprowadzamy ten sam tekst, uzyskując zupełnie różne informacje, różne rozumienie tekstu. W naszej aktywności uprawiających poetykę funkcjonuje przecież i taki społeczny nakaz rekonstrukcji tych danych, które mogłyby maksymalnie zbliżyć rozumienie tekstu do chwili jego nadania przez jego twórcę i zakładanych intencji komunikacyjnych twórcy. Do potocznie przyjętych zabiegów wiedzy o tekstach należy ta rekonstrukcja, choć jest ona zawsze tylko hipotetyczna ze względu właśnie na historyczną zmienność kontekstów. Tak sądzimy dziś, ale nie traktujemy tak deszyfracji dokonywanych przez naszych poprzedników. Trak-

tujemy je zwykle jako dokumenty mówiące o deszyfratorach i ich kontekstach a nie o autorach, ich intencjach i dziełach.

2. Trudniejszy wydaje się problem odbiorcy. Odbiorcy należą do różnych czasów i występują w różnych sytuacjach, od których zależy treść pragmatycznej informacji. Owe sytuacje współdecydują o tym, co odbiorcy "zrobią" z tekstem. Poetyka może odpowiedzieć na pytanie jakie warunki musi spełniać odbiorca, żeby odczytać określoną warstwę informacji. Znakomita część tych warunków tkwi w bagażu kulturalnym odbiorcy, ale i w sytuacji odbioru. Nie wydaje się, by poetyka mogła odpowiedzieć na pytanie "co ludzie rzeczywiście robią" z tekstami, zwłaszcza literackimi przynajmniej w tym stopniu, w którym to zależy od sytuacji. Jeśli sądzimy, że wiemy, co byłoby społecznie cenne, by ludzie robili z tekstami, poetyka może w tym zakresie oddać nieocenione usługi.

NR Mayerowa

Przypisy

- ¹ Zob. R. Jakobson, Linguistics and Poetics, [w:] Style in Language, Cambridge 1960, s. 356.
- ² Ibidem.
- ³ Zob. R. Jakobson i L. Waugh, The Sound Shape of Language, Bloomington 1979, s. 236.
- ⁴ Zob. Tzv. Todorov, Qu'est que le structuralisme? 2. "Poétique", 1968, s. 106-107.
- ⁵ Zob. R. Posner, Poetic Communication vs. Literary Language or: The Linguistic Fallacy in Poetics, "PTL", I, 1(1976).
- ⁶ Zob. R. Ohmann, On poetic theory, "Poetics" VIII, 6 (1979).
- ⁷ Ibidem.
- ⁸ Zob. R. Ohmann, Speech acts and the definition of literature, [w:] Approaches to poetics ed. S. Chatman, 1973.
- ⁹ Zob. J. Mukařovský, Socjologia języka poetyckiego, polski przekład w J. Mukařovský, Wśród znaków i struktur, PIW 1970.
- ¹⁰ Zob. w Pragmatics of Language and Literature, T.A. van Dijk ed., Amsterdam 1976; zob. np. dawne analizy L.W. Szczerby, Opyty lingwistycznego толкования стихотворений z roku 1923, zob. też popularną książkę M.R. Maye-nowej, O sztuce czytania wierszy, 1963.
- ¹¹ Zob. Poetics to day, II, 2, 1981, s. 127 i nn.